WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



NR 6

ROK XIV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 123 MARZEC 1934

Warunki prenumeraty na r. szk. 1933/4:

Całorocznie (9 numerów) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce do 20 egzemplarzy miesięcznie: 2·25 zł za każdy egzemplarz. Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie 1·80 zł. — dla osób starszych w Polsce 3·15 zł. — Dla wszystkich zagranicą 4·50 zł.

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce 25 gr. Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie 20 gr. — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 35 gr. — Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. Konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

V. WYKAZ WKŁADEK

(za czas od 22 stycznia 1934 r. do 20 lutego 1934 r.)

Wkładki XX Moderatorów (według uchwały Konferencji XX Moderatorów w Wilnie) X. Faber Biała Mał. II. 2, Z. Sobalkowski Kielce IV. 4, X. Krasa Końskie 4, X. St. Mazanek Kraków III. 4, X. Czerw Nowy Sącz II. 4, X. Gunia Tarnobrzeg 6, X. Plewa Wejherowo I. 8.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 gr od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**). Augustów 48, Biała Mał. II. 1140, Biała Podlaska 1200, Brodnica 224, Brzozów 200, Bydgoszcz II. 368, IV. 420, V. 120, Chełmża 2500, Chojnice 472, Chrzanów 140, Cieszyn 392, Częstochowa I. 624, Gdańsk 132, Gniezno 424, Gorlice 224, Gostyń I. 1020, Grodno III. 48, Grudziądz II. 300, Inowrocław 592, Jarocin 240, Jarosław II. 1400, Jasło 200, Jaworów 360, Kielce IV. 320, Kraków III. 360, IVa. 100, V. 728, VI. 1164, IX. 160, Krosno I. 640, Krotoszyn I. 338, II. 1240, Król. Huta III. 160, Leszno I. 100, Lwów IV. 348, Łomża I. 200, Łódź III. 272, V. 200, Mikołów 480, Myślenice 750, Nakło 552, Ostrów pozn. 360, Piotrków I. 140, Poznań I. 452, II. 175, V. 480, VII. 100, VIII. 260, Przemyśl I. 252, Rzeszów I. 240, Sambor 2400, Sanok 320, Siedlce II. 176, Sierpc 240, Skarżysko 396, Starogard 600, Stryj II. 168, Śrem 320, Tarnów II. 215, III. 180, Tczew 220, Toruń I. 176, Warszawa IV. 400, VII. 341, VIII. 160, Wągrowiec 156, Wilno I. 216, VII. 120, Włocławek I. 200, Wolsztyn II. 360, Wołkowysk 80, Września 200. **Razem sodalicyj 73.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski. Zakopane.

JÓZEF SAEFER S. M.
Poznań

Czem jest człowiek?

Refleksje wielkopostne.

Czem jest człowiek? — Jakie zajmuje stanowisko wśród stworzeń tego świata? — Czy wartość jego równa się jedynie wartości innych rzeczy, które obserwujemy codziennie — czy też on rzeczy te pod jakimś względem przewyższa?

Oto pytania, które w ciągu wieków zawsze zajmowały umysły ludzi i utrzymywały je w napięciu Pytania bardzo ważne, może ważniejsze, niż się to niejednemu wydaje. Od sposobu ich rozwiązania zależy bowiem nietylko wszelki pogląd na świat, ale nawet los ludzki.

I w dobie obecnej pytania te są aktualne, a może, bardziej aktualne niż kiedyindziej. I podobnie, jak dawniej, usiłują ludzie odpowiedzieć na nie. Ale czy odpowiedzi ich są słuszne? A jeśli nie — to gdzie prawda? Przekonamy się o tem, gdy przypatrzymy się nieco bliżej różnym poglądom na tę sprawę.

Jakież są n.p. zapatrywania współczesnego neopoganizmu?

Kiedy na wstępie zapytamy nowoczesnego wolnomyśliciela o wartość osobowości ludzkiej, wtedy da nam z pewnością odpowiedź, w której uderzy nas z jednej strony ogromne, pełne przesady przecenienie, a z drugiej bezgraniczne znów poniżenie ludzkiej godności. W dumnem poczuciu swych zdobyczy i dorobków i w przesadnem ocenianiu nowoczesnej wiedzy przyrodniczej, wskaże dzisiejszy człowiek — jako sprawdzian wartości ludzkiej — wspaniałe twory ludzi, wynalazki w dziedzinie chemji i fizyki, cuda współczesnej techniki. O uszy nas e obija się codziennie rytm współczesnego życia, przepełniony dźwiękami radja, roznoszącego na falach eteru duchowy pokarm człowieka doby obecnej, ogłuszający warkotem motorów i łoskotem potwornych maszyn. Oko nasze spostrzega potężne drapacze chmur i niezliczone szeregi kominów fabrycznych. To wszystko dziełem człowieka! — woła współczesny człowiek. Czy tu nie objawia się jego wielkość?

Lecz niedość na tem. Przypomni on nam wielkie czyny badaczy i to na każdem polu. Będzie opowiadał, jak to człowiek w zaciętej walce wykradł naturze jej tajemnice, jak wstąpił w głębie ziemi, by wydrzeć jej bogactwa, jak dumnie wznosi się w obłoki na skrzydłach

samolotów i idzie w zawody z orłami, lub jak unoszony przez balony przekracza granice stratosfery, czy wreszcie — jak całą kulę ziemską opasuje żelaznemi szynami, po których toczą się ogromne cielska parowych maszyn. Wskaże na to, że człowiek zapomocą potężnych teleskopów bada naturę i bieg światów, że dla niego niema już tajemnic we wszechświecie.

Wszystkie te wynalazki i odkrycia w fizyce, chemji, technice, radjofonji, czy innych dziedzinach, znosi współczesny człowiek na jedną piramidę, na nowoczesną wieżę Babel, a na szczycie jej stawia siebie jako twórcę tych rzeczy. I zaślepiony zarozumiałością, woła: *Ecce homo* — oto człowiek, — oto Prometeusz, który odważył się wykraść bogom ich tajemnice, — oto Übermensch!

Człowiek jest władcą wszystkich rzeczy. Około niego wszystko się obraca: on jest tą normą, według której osądza się dobro i zło, rozgranicza się między prawem i moralnością, między prawdą i błędem. „Człowiek — to Bóg".

Lecz popatrzmy na to samo z innej strony. Coż zauważymy? — Oto w przeciwieństwie do tego ogromnego przeceniania, spotykamy znów tutaj bezgraniczne poniżanie wartości i godności ludzkiej. Według nowoczesnej pseudo-nauki, człowiek nie jest niczem więcej, jak tylko bardziej rozwiniętem zwierzęciem. Człowiek składa się z tych samych elementów chemicznych, co wszystkie inne materjalne rzeczy. I po dłuższej lub krótszej wędrówce na tej ziemi, po dłuższem lub krótszem bytowaniu rozpadnie się on w pramaterję, z której powstał i na tem kończy się zupełnie jego istnienie. Schiller wyraził pewnego razu ten pogląd bezdusznego materjalizmu w następujących słowach: *Człowiek poczyna się z błota, wlecze się pewien czas w błocie i wreszcie w tem błocie ginie.* Dlatego istnienia osobowości ludzkiej za grobem niema. Człowiek, podobnie jak inne stworzenia ziemskie, z chwilą śmierci znika zupełnie z areny życia. Jego wartość bowiem nie przewyższa w niczem wartości innych rzeczy wszechświata.

Oto do czego doszła, w zapatrywaniach swych na wartość i godność człowieka, nowoczesna, bezbożnicza niewiara. Dzisiejszy świat uczony bałwochwalczą wprost czcią jest przejęty dla metody badań przyrodniczych. Nowoczesna wiedza przyrodnicza dumnie wskazując na swe zdobycze, przeceniła myśli płodne, jakie przyświecały jej pochodowi i prawdy, które mają ściśle określone granice, ogłosiła jako zasady bezwarunkowo ważne i sądziła, że posiadła klucz do rozwiązania zagadki bytu.

W miarę kształcenia jednego z darów Bożych — umysłu i dzięki odkryciom dokonanym przez niego, począł człowiek rosnąć w pychę. Zdaje mu się, że wszystko potrafi, że jest wszechmocny.

„Lecz nie ten ujrzał prawdę, który wcinając się lancetem w ciało, łudzi się, że poznał istotę człowieka, nie ten, który obchodzi dookoła i obejrzawszy ze wszystkich stron, chwali się w sposób dziecinny, że poznał, ani wreszcie ten, który stawia wszystko pod jedną miarę cielesną". (Słowacki). W rozgwarze nowoczesnego, zmaterjalizowanego świata zagasła świadomość, że człowiek jak drzewo, korzeniami swe-

mi wprawdzie zrośnięty jest z ziemią, koroną jednak w niebo sięga, że duchem należymy do wyższego świata, że świat zmysłowy nie jest jedynym, w którym człowiek żyje, ale tylko surową materją, przez którą ujawnia się i promieniuje życie wyższe.

Podbiliśmy naturę, istniejącą nazewnątrz nas, ale natury własnej nie potrafiliśmy podbić i ona nami kieruje i do ziemi nas zbytnio przytłacza. A przecież dusza nie żyje rzeczami materjalnemi, nie żyje handlem, przemysłem i gospodarstwem, nie żyje nawet gramatyką, fizyką, chemją czy filozofją samą. Życiem i rozwojem duszy — to wzniosłość myśli, uczuć i postęp w łasce Bożej. I czyż można się dziwić, że człowiek dzisiejszy pogrążony zbytnio w doczesności, człowiek, któremu drapacze chmur i kominy fabryczne zasłoniły Boga prawdziwego, wynosi na ołtarze twórcę tych zabawek — człowieka i lekceważy sobie sprawy wieczne? Nie umiejąc sięgać wysoko, wzrok swój kieruje przedewszystkiem na siebie i na doczesne korzyści. Chciałby sobie tu stworzyć raj, drugie niebo na ziemi, szydząc ze szczęścia wiecznego.

Im jaśniej oświeca te rzeczy słońce prawdy, tem posępniej i mroczniej przedstawia się tajemnica człowieka. A czyja to wina? Czy wina ta nie leży w samym człowieku, w jego zarozumiałym rozumie, a przedewszystkiem woli?

W słońce prawdy trzeba nam oczy podnieść, wstąpić na górę, gdzie w błękitach myśl czysta, myśl nauki Chrystusowej mieszka. Oderwijmy na chwilę nasz wzrok i myśl i uwagę od tego magnetycznego krążka samouwielbienia i zmuśmy się do skupienia, do zastanowienia się nad jedyną prawdą, prawdą głoszoną od XX. prawie wieków, a tak mało jeszcze znaną — prawdą, którą zawiera w sobie pogląd katolicki.

Kościół katolicki widzi w człowieku istotę zupełnie osobliwego rodzaju, istotę, która we wszechświecie zajmuje niezwyczajne stanowisko. Swem ciałem należy on do rządu materyj widzialnych, a swą duszą do świata niewidzialnego, do świata duchów. Przez łaskę zaś i Eucharystję św. wnika jeszcze do jego istoty królestwo trzecie — królestwo niestworzonego Bóstwa. Człowiek jest więc obywatelem trzech światów, w nim zbiegają się trzy sfery bytu. Niema w całem stworzeniu drugiej takiej istoty, któraby posiadała tak szczególnego rodzaju uprzywilejowane stanowisko i na tem też właśnie stanowisku polega cała wartość i godność człowieka.

W przeciwstawieniu do wszystkich innych istot żyjących, posiada katolik podwójną zasadę życia: ludzką, sobie właściwą i boską, nadprzyrodzoną. Człowiek nie miał być jedynie człowiekiem. Bóg w Swej wielkiej dobroci postanowił udzielić mu Swego własnego Boskiego życia, postanowił przypuścić go do uczestnictwa w tem życiu. Człowiek nie traci przez to swej ludzkiej natury — pozostaje w pełni człowiekiem, ale równocześnie już tu na ziemi jest powołany do tego, że — by posiadać także owo życie Boże. To życie przez współpracę z łaską Bożą ma tak w sobie pomnażać i rozwijać, aby później w niebie doskonale i zupełnie je posiadać.

Człowiek uczestniczy więc w nowej, najwyższej zasadzie życia i to stanowi tę wielką tajemnicę jego istoty. Według poglądu katolickiego człowiek jest zdolny istotnie wykonywać wyższe funkcje, chociaż przytem pozostaje człowiekiem. Katolik staje się przez to we właściwym i prawdziwym sensie „nadczłowiekiem".

Swą wewnętrzną istotą wznosi się on z tego świata zmysłowego do nadświata Bożego. Życie ludzkie — raz rozpoczęte, nie kończy się. Ludzka osobowość, taka, jaka istnieje tu na ziemi nie przeminie nigdy, lecz pozostanie przez cud zmartwychwstania, cała i pełna, także po śmierci. Przez ten cud także ciało ludzkie obudzi się na nowo i połączy się z duszą i ten sam człowiek, który żył tu na ziemi, będzie znowu żył w niebie.

To ludzkie istnienie ma trwałą wartość nietylko w zbiorowym człowieku — społeczeństwie, lecz również w każdej poszczególnej indywidualności. A wartość ta jest tak wielka, że sam Bóg obejmuje człowieka niepojętą swą miłością i pełnem tajemnicy przywiązaniem. Myśli Jego krążą wokoło człowieka. I wydaje się jakoby On — Bóg, źródło szczęścia i radości, nie mógł być bez człowieka szczęśliwym. Tak zaprawdę, On dla człowieka oddał Siebie samego, całą swą Boską osobowość. Żeby go uratować i odnowić jego wartość ludzką, nadnadwyrężoną przez grzech pierworodny Bóg pozwolił plwać na Siebie, krwawo się biczować i wreszcie ukrzyżować. Co więcej — w swym niepojętym akcie miłości i wyniszczenia Samego siebie, oddaje się człowiekowi na wieki całe jako pokarm i napój. Czyż nie daje to nam pojęcia o wartości człowieka i Jego duszy, jeśli sam Bóg do tego stopnia poświęcił się dla niego?

Kościół, oblubienica Chrystusowa, widzi tę miłość Boga do ludzi, widzi, jak On ceni wartość duszy ludzkiej, przeto podąża w jego ślady. Wysila się więc i Kościół ze swej strony, by ta godność ludzka była zachowana i uszanowana.

Już w samych początkach, gdy istota ludzka ujrzała zaledwie światło dzienne, troszczy się Kościół o nią. Wychodzi jej w Chrzcie św. z łaską Chrystusową naprzeciw, by ją oczyścić ze smutnego spadku pierwszych rodziców, żeby ją odrodzić, uświęcić i tę młodą jeszcze dziczkę uszlachetnić i połączyć ze źródłem prawdziwego życia.

I tak uświęcony człowiek idzie przez życie, mając zawsze i wszędzie pod ręką niezawodną pomoc, Bożą w sakramentach św. byleby tylko chciał z niej korzystać. Wreszcie w śmierci osiąga chwilowy koniec. I wtedy nie zapomina Kościół o nim, także to martwe ciało człowieka, z którego uszła już dusza, błogosławi zapomocą świętych obrzędów i modlitw, bo to ciało — narazie zimne, ma się kiedyś stać chwalebnem mieszkaniem duszy na wieczność całą.

Tylko ten, który zna do głębi pobudki tego postępowania kościoła, zrozumie jego stanowisko, lecz zrozumie także to, że ze swego stanowiska nie ustąpi on nigdy, i zawsze będzie dokładał wszystkich sił i starań, by nie dopuścić do zatraty tej godności i wartości ludzkiej, czyto w pojedyńczym człowieku, czy w społeczeństwie ludzkiem. To jego stanowisko, zmierzające do obrony godności człowieczeństwa,

tłumaczy nam najlepiej między innemi sens jego żądań religijno-wyznaniowych, dotyczących wychowawców i szkół, sens święcenia niedzieli, indeksu, wskazuje nam na cel listów pasterskich o niemoralności w publicznem i prywatnem życiu, w sporcie, modzie, tańcach, sztuce itp. To jest powód owego niestygnącego zapału misyjnego Kościoła, owej niestrudzonej wędrówki przez ziemię, z kraju do kraju, od narodu do narodu, aż do ludów, u których człowieczeństwo, zda się, do zwierzęcości doszło, aby je mocą Chrystusowej nauki podnieść z tego stanu. A wreszcie szacunek dla człowieczeństwa w całej pełni tłumaczy cel niewyczerpanych wystąpień Kościoła w walce o godność kobiety. Walczył o to od pierwszej chwili swego założenia, walczy i dziś, przedewszystkiem w krajach pogańskich, gdzie kobietę poniżono do rzędu zwierzęcia roboczego, rzeczy, którą można sprzedać lub wymienić.

Nie jest przeto dla nas rzeczą obojętną, jak mamy się zapatrywać na życie ludzkie, jego zadania i cel. Od tego bowiem jak ustosunkujemy się do życia, zależy, czy osiągniemy niebywałą szczęśliwość i godność dzieci Bożych na wieki, czy też znajdziemy się w miejscu wiecznego poniżenia — zwycięstwa materji nad duchem. Śmierć nic nie stwarza, nic nowego nie dodaje. Wieczność przyjmuje człowieka takim, jakim go w chwili śmierci znajduje. Kto tu wybierze materję i podda się jej, ten i w przyszłem życiu będzie jej niewolnikiem.

Przyswajajmy sobie z radością i wdzięcznością dorobek kulturalny minionych wieków i przyjmijmy go na barki nasze, pełni odpowiedzialności, by nic z niego nie utracić, ale by go wzmóc, powiększyć i przekazać dalszym pokoleniom. Lecz nie zapominajmy o tej prawdzie, którą jasno wyraził przed śmiercią zmarły niedawno we Francji, człowiek wielkiej nauki, współpracownik i przyjaciel wielkiego Pasteura, prof. Calmette, — że wiedza nie jest wszystkiem i że jest nad nią najwyższa istota — Bóg!

Sylwetki katolickie

Doktor Paweł Michaux

(1854 — 1924).

Ciąg dalszy.

Świetny triumf idei dra Michaux odniesiony w Metzu nie mógł minąć bez zwrócenia nań i na jego wspaniałe dzieło uwagi nawet ze strony rządu francuskiego. Przyznano mu odznaczenie Legji Honorowej.

Należało ono mu się już dawno, ale nikt w kołach katolickich nie dziwił się tak długiemu pomijaniu doktora, znanego powszechnie ze swych przekonań katolickich i narodowych, z oddania się sprawie religijnego wyrobienia młodzieży, przez rząd o kierunku skrajnie radykalnym. Dopiero po śmierci tego wielkiego katolika i patrjoty wyszedł na jaw bardzo ciekawy i charakterystyczny dowód nieugiętości jego charakteru i niezłomności jego ideologji.

Jako naczelny i zasłużony chirurg szpitali paryskich znalazł się już w r. 1904 automatycznie na liście kandydatów do tego najwyższego we Francji odznaczenia. Naczelny referent tej sprawy przygotował odpowiedni wniosek... Odznaczenie udaremnił własnoręcznym listem sam dr Michaux. Odmówił przyjęcia Legji Honorowej z rąk ministra spraw wewnętrznych Combes'a, znanego wroga i prześladowcy Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Francuskiej.

Stosunki zmieniły się zasadniczo po wojnie światowej. W roku 1921 Krzyż Kawalerski Legji Honorowej mógł już spokojnie zawisnąć na piersi tego wysoce dla narodu i państwa zasłużonego człowieka. W dyplomie orderu wystawionym przez ministra wojny, czytamy o nim te słowa: ...„poświęcił się od lat zgórą dwudziestu wykształceniu fizycznemu młodzieży i jej przysposobieniu wojskowemu." Sam marszałek Foche, drogi, stary druh i kolega doktora wręczył mu wstęgę Legji z temi prostemi, żołnierskiemi słowami: „Tyś był jednym z najlepszych sprawców naszego zwycięstwa".

Wkrótce potem rząd francuski uznał „Federację" za organizację o użyteczności publicznej. Dalsze jej kongresy przynosiły coraz nowe triumfy. Tak w Strassburgu w sierpniu 1921, gdzie 15.000 katolickiej młodzieży sportowej rozwinęło setki swych sztandarów w prastarej katedrze. Tak jeszcze bardziej w lipcu 1923 w Paryżu, gdzie na Polach Elizejskich stanęły jej szyki w liczbie 30.000, których postawa, wygląd, karność i sprawność budziły wprost zachwyt niezbyt doń skłonnych Paryżan...*)

Ale dr Michaux już nie mógł uczestniczyć w tych wspaniałych uroczystościach.

Jego bardzo osłabiony pracą i wiekiem organizm nie mógłby znieść głębokich wzruszeń z niemi złączonych. Lekarz zatrzymał go więc w domu... Nieodstępna jego i najwierniejsza towarzyszka życia określiła to w prostych serdecznych słowach wyrzeczonych w kole najbliższych: „Paweł złożył Bogu w ofierze swą nieobecność na kongresie w intencji jego najlepszego przebiegu i wyników..."

Wgłębiony w swój fotel śledził starzec z godziny na godzinę program zjazdu i jego szczegóły, które osobiście na długo przed terminem w najdrobniejszych szczegółach przewidział i ułożył.

Dzieło jego było już skończone i doprowadzone do doskonałości... Pracownik mógł więc już odejść na spoczynek... Ale czekała go jeszcze z woli Boga jedna, ostatnia próba... Końcowe trzy miesiące życia były dlań jedną, wielką męczarnią, tem większą, że jako lekarz przenikał z uderzającą jasnością tajniki choroby... ale jako chrześcijanin znosił ją z pełną i pogodną rezygnacją...

---

*) W lipcu 1932 r. odbył się kongres Federacji w Nicei. Wywołał on zdumienie wielkiej, międzynarodowej publiczności w tem słynnem, morskiem kąpielisku francuskiem. Tu już honorowym prezesem nie wahał się być sam prezydent Rzplitej, p. Lebrun, protektorami zaś marszałkowie, a oficjalnym reprezentantem rządu jeden z ministrów! Federacja liczyła wówczas już 400.000 członków. Dekret prezydenta z marca 1932 uznał ją za **bardzo pożyteczną dla państwa**. (p. Pod. zn. Marji nr za listopad 1932 str. 36).

Ostatniemi jego słowami przed utratą przytomności były wyrazy sercu jego najdroższe: Konferencja Laënnec i Federacja...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Dnia 24 listopada 1924 piękny kościół św. Tomasza z Akwinu w Paryżu tonął w żałobnych kirach i świetle setek świec pogrzebowych...

Dużą przestrzeń przed ołtarzem i dalej dokoła katafalku wypełniły niezliczone poczty sztandarowe. Owinięte czarną krepą sztandary dzierżyły krzepkie dłonie młodych, dziarskich i rosłych chorążych, tworząc swego rodzaju gwardję honorową tego, co odszedł...

Rzesza olbrzymia zaległa świątynię... skupiona i dziwnie cicha... Widziałeś wśród niej przedstawicieli wszystkich warstw i ugrupowań społecznych i ludzi wszelkiego wieku, obok najwybitniejszych członków duchowieństwa stolicy, reprezentacji władz rządowych, duża grupa generałów pod osobistą wodzą marszałka Focha pogrążonego w bólu u trumny najlepszego przyjaciela... A potem tłumy nauczycieli, wychowawców fizycznych, wybitnych lekarzy i chirurgów...

U katafalku stanął arcypasterz stolicy, kardynał świętego, rzymskiego Kościoła, błagając Boga o wiekuistą światłość dla duszy Pawła.

A przed kościołem orkiestry wojskowe, żołnierskie szyki, oddziały młodzieży bez końca.. i sztandary, sztandary... Ale ani jednego wieńca, ani bukietu...

U bramy cmentarza ostatnia defilada... Wysłańcy dwustu tysięcy młodzieży zorganizowanej w Federacji przechodzą koło drogiej trumny i chylą sztandar za sztandarem, żegnając Naczelnika...

I w ciszy głębokiej, nieprzerwanej żadną przemową prócz szeptu modlitw żarliwych trumna z doczesnemi szczątkami d ra Michaux spoczęła w ziemi cmentarnej... Dokończenie nastąpi.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Ku przebudowie zebrań sodalicyjnych.

V.

(ciąg dalszy)

Z kolei mamy dziś pomówić o pewnych obawach, zastrzeżeniach i trudnościach, jakie ze swej natury nasuwa nam metoda pogadanek ankietowych i ankietowe zebranie sodalicyjne. Jest ich kilka.

Pierwsza dotyczy samego tematu. Musi on być najściślej związany z życiem młodzieży, więc z tem, co ona sama przechodzi, co może zaobserwować i przemyśleć. Musi być przystosowany do środowiska, w którem żyje i poziomu, jakiego dosięga jej rozwój intektualny i moralny. Tematy abstrakcyjne, nieżyciowe, nieaktualne nie tylko nie rozwiną ożywionej dyskusji, ale mogą od niej wprost odstraszyć. To samo trzeba powiedzieć o tematach zbyt trudnych. Jeśli chłopiec nie może sam przeniknąć zasadniczej idei, jeśli nie rozumie

tematu, jeśli jego dotychczasowe życie nie może mu dostarczyć odpowiedniego materjału do przygotowania się do pogadanki — znak to niemylny, że temat był za trudny, nieodpowiedni dla uczestników zamierzonej dyskusji.

Dalszą trudność i poważną obawę widzę **w samem zbieraniu materjału** ankietowego. Trzeba chłopców bardzo usilnie przestrzec przed obserwacjami drugich, zwłaszcza starszych, wiodącemi do możliwego **hiperkrytycyzmu**, o który w młodym wieku tak niesłychanie łatwo, a którego skutki przy nadwrażliwej spostrzegawczości młodych mogłyby być wprost opłakane dla nich samych i dla ich zdrowego rozwoju wewnętrznego. Trzeba również **przestrzec przed formą** natrętnego, zbyt wnikliwego wywiadu u drugich, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestję drażliwe i delikatne, których sondowanie mogłoby wywołać nieuzasadnione, ale jakże łatwo się zjawiające podejrzenia o rzekomej, ukrytej tendencji sodalicyjnego „wywiadowcy". Zwłasza gdyby ten wpadł w wielki zapał ankietowy i chciał osiągnąć „rekord" w mnogości i różnorodności zebranego materjału.

To samo dotyczy **przebiegu pogadanki,** która przy pominięciu odpowiednich ostrożności łatwo mogłaby się przemienić w pospolite obgadywanie kolegów czy znajomych, a możemy sobie wyobrazić, jakąby ten fakt wyrządził samym sodalisom szkodę duchową i jakąby wywołał wrzawę, jakie ataki, gdyby przedostał się do wiadomości szkoły i okazał się (niestety!) faktem rzeczywistym. To też zastrzeżenie pełnej dyskrecji odnośnie do wypowiedzi uczestników będzie w każdym razie bardzo wskazanem przeciwdziałaniem możliwym i przewidzianym zarzutom.

Nie kryję też szczerej obawy o rozbudzenie **szkodliwego gadulstwa** wśród naszych ankietowców. Jeśli tak bardzo zależy na tem, by każdy głos zabierał, jeśli mamy mówić dużo, dużo — no! to mówmy, choćby „przelewać z pustego w próżne". Ilość zgłaszających się do głosu będzie przecież imponująca! Zdaje mi się, że jednak na to łatwo będzie znaleźć delikatny, ale skuteczny hamulec.

I jeszcze w tej nielitościwej, ale zupełnie objektywnej krytyce metody ankietowej upatruję pewne niebezpieczeństwo dla niej samej, a więc i dla wszystkich uczestników w wypadku, gdyby nieumiejętne kierownictwo dopuściło do powstania **bezdusznego szablonu**, zabójczego dla wszelkich przejawów życia! Stereotypowe powtarzanie punktów, mechaniczne przestrzeganie ich zakresu i następstwa, tłumienie dyskusji jedynie dlatego, że „teraz mówimy o drugiej części trzeciego punktu", to wszystko wnet zamroziłoby wszelką swobodę tej przyjacielskiej rozmowy i zraziłoby do niej wszystkich uczestników...

I jeszcze jedno, — darujcie, że się tak rozwodzę — ale jakże pominąć niebezpieczeństwo płynące z **braku serdecznej wyrozumiałości** bardziej wprawionych w tej metodzie członków dla początkujących, bardziej inteligentnych dla mniej rozwiniętych, bardziej wygadanych dla małomównych, z trudem i niepotocznie się wyrażających. Pamiętajmy, pamiętajmy, że pogadanki nasze są **szkołą braterskiej wymiany myśli,** szkołą dyskusji, odwagi publicznego odezwania się ze swem

zdaniem nawet ze strony najbardziej nieśmiałych i zawsze milczących kolegów, a wtedy z niekłamanem zainteresowaniem, serdecznem nadsłuchiwaniem, uwagą i skupieniem wyjdziemy im naprzeciw i może oddamy przez to wielką, życiową, koleżeńską usługę!

No! powie teraz niejeden z Was — cóż to za mnóstwo trudności wytoczył ks. prezes przeciw metodzie, którą nam poprzednio tak gorąco zalecał! To już może lepiej pozostać przy starych, poczciwych referatach! Niech będzie wszystko po dawnemu!

Nie! Kochani!

Przytoczenie trudności i obaw, to tylko uprzedzenie niebezpieczeństwa i ostrzeżenie przed niem.

Wszystkie te obawy usunąć, zastrzeżenia rozwiać, niebezpieczeństwa pomniejszyć musi **kierownik pogadanki.** Ksiądz moderator doświadczony i wytrawny znawca życia i ludzi, zapewni jej uniknięcie najeżonych raf podwodnych i doprowadzi spokojnie i szczęśliwie do końca. Zmęczy się przytem niemało, ale plon, jaki pocznie wschodzić w sodalicji, ozłoci mu i stokrotnie nagrodzi to zmęczenie!

Nie piszę tych uwag zasadniczo dla księży moderatorów, więc oczywiście pomijam wyliczenie tych cech i przymiotów kierownika, które są rękojmią pomyślnego przebiegu pogadanki. Jestem zresztą głęboko przekonany, że znajomość psychologji, wykształcenie i doświadczenie życiowe z łaską Bożą pospołu wskażą każdemu ks. kierownikowi odpowiednią drogę i środki.

Na zakończenie zaś tej dzisiejszej instrukcji pragnę teraz — i da Bóg jeszcze w następnym numerze posłużyć sodalicjom konkretnemi tematami i punktami kilku takich pogadanek, które to mają za sobą, iż przeszły już przez próby życia i były faktycznie z mniejszem lub większem powodzeniem przeprowadzone w mojej sodalicji zakopiańskiej.

W drugim artykule (p. nr. za styczeń 1934 str. 101) przytoczyłem dyspozycję pogadanki na temat *Sodalis a życie towarzyskie i karnawał.* Była to pogadanka przeprowadzona **na stopniu wyższym** (kl. VII i VIII). Należy się więc dziś coś niecoś stopniowi niższemu. Weźmy na pierwszy ogień pogadanki dla młodszych (kl. IV, V i VI) oparte na kilku prawach sodalicyjnych. (p Ustawy S. M. ucz. szk. średn. w Polsce wyd. VII — XII, str. 41: *Nasze prawo sodalicyjne.)*

Z III-go prawa: **Obowiązek.**

1. Fakty: Co mówi religja o obowiązku? Przykłady z życia P. J. i N. M. P. Jak chłopcy zapatrują się na obowiązek? Jaką rolę gra on w ich życiu? Czy go raczej pełnią. czy zaniedbują? Czy mają obowiązek często w swej codziennej świadomości? Czy i jak często kieruję się ideą obowiązku ja, moi koledzy, znajomi? Co utrudnia to, co ułatwia?

2. Przyczyny: Dlaczego jedni chłopcy idą zawsze za głosem obowiązku, nawet z wielką ofiarą z siebie (nie mają tu żadnej wątpliwości), a inni depczą obowiązek nieraz z najbłahszych przyczyn?

3. Skutki zaniedbania obowiązku dla jednostki, rodziny, społeczeństwa, organizacji (S. M). Małe czy poważne? Wyliczyć, omówić.

4. Środki: Jak spotęgować poczucie obowiązku i dobre skutki, jak zaradzić złym? Co ja mogę tu zrobić w sobie, u kolegów, w S. M. W jaki sposób, kiedy?

5. P o s t a n o w i e n i e: Co zrobić, co zrobimy wszyscy od dziś. Ująć to w krótkie hasło i wzajemnie sobie przypominać.

Z V prawa: **Odwaga cywilna.**

1. F a k t y: Czy Polak typem człowieka odważnego? Fizycznie czy cywilnie? Znasz fakty z życia, otoczenia? A fakty tchórzostwa cywilnego? Jak się na nie zapatrują chłopcy? Jakie to wywiera wrażenie? Czy jest o tem opinja klasy, zdrowa czy nie, jak się tworzy? Co mówi nam religja, przykład Chrystusa P.?

2 P r z y c z y n y: odwagi i tchórzostwa jakie? Tu wyrobienie charakteru, tam brak zasad, woli silnej. A może inne? Podajcie!

3 S k u t k i: Brak silnych charakterów, brak zdrowej opinji moralnej. Panowanie względu ludzkiego i opinji narzuconej przez ludzi małej wartości. Niski poziom moralny klasy, szkoły, życia koleżeńskiego i towarzyskiego.

4 Ś r o d k i: Praca nad sobą. Silna wiara, nieugięte zasady moralne, lektura żywotów wielkich świętych. Zmuszanie się do wystąpienia, wyznania obrony zasad religijnych, moralnych. (Unikać afiszowania się z niemi).

5. P o s t a n o w i e n i a: Moje jako katolika, sodalisa, w jednej dziedzinie najpierw, a potem?

Uwaga: W notatkach moderatora znajduję zapisek: przemawiało 30 chłopców z kl. IV — VI, gorąca dyskusja,

Z VI prawa: **Czystość.**

1. F a k t y: Czy zastanawiam się częściej nad swoim stosunkiem do bezwzględnego nakazu i obowiązku czystości? Wkoło siebie spostrzegam atmosferę pomocną czy raczej szkodliwą dla pracy w tym kierunku? Co pomocą, co przeszkodą? Rola Sakram. św. Jaki jest ogólny poziom mojej klasy, szkoły?

2. P r z y c z y n y: Ogólne i szczegółowe lepszego lub gorszego poziomu moralnego młodzieży w naszej szkole. Wpływ środowiska. Rola sodalicji Odwaga cywilna lepszych chłopców.

3 Czy wyciągam konsekwencje z należenia do sodalicji, jakie, jak często, z jakim rezultatem? Jak poziom ogółu odbija się na mnie. W naszych warunkach łatwiej o postęp czy cofanie się?

4. Ś r o d k i, by podnieść poziom, umocnić dobro, zwalczać zło w sobie, klasie, szkole, zwłaszcza rozmowy, dowcipy. Jak najlepiej?

5. P o s t a n o w i e n i e: Co zrobię ja, co sodalicja?

Z VIII prawa: **Rachunek sumienia.**

1. F a k t y: Czy chłopcy nasi naogół robią rach. sum. A sodalisi? jakie o tem zdanie? Czy widzę postęp u kogoś, kto robi stale r. s.? Czy sam zdaje sobie sprawę z tego ważnego obowiązku w S. M, Czy umiem to robić? Czy korzystam z Kalendarzyka pracy na okładce „Pod znakiem Marji"?

2. P r z y c z y n y, dla których robi się wzgl. zaniedbuje r. s. (lenistwo, brak uświadomienia, chęci poprawy)

3. S k u t k i stałego r. s. lub zaniedbywanie. Indywidualne, społeczne.

4. Ś r o d k i poprawy, pamiętania, zdobycia się na wysiłek.

5. P o s t a n o w i e n i e: Od dziś zacznę bezwarunkowo i stale robić codzień r. s. Zdam sprawę na miesięcznej spowiedzi. Zapiszę w Kalendarzyku na okładce „P. z. M.".

Uwaga: W notatkach moderatora zapisek: dyskusja nadspodziewanie ożywiona, obfita, przemawiało 37 chłopców z klas V i VI, niektórzy uderzająco trafnie, widać, że starali się sumiennie przemyśleć temat.

Dalszy ciąg nastąpi.

Udział sodalisa w pracy unijnej.

(Korespondencja z *Collegium Russicum* w Rzymie)

Rzym w grudniu 1934.

Zdawałoby się, że praca nad złączeniem nieszczęsnych braci, oderwanych od Kościoła katolickiego, należy do księży i to tylko tych, którzy się specjalnie temu dziełu poświęcili. Przekonanie to jednak byłoby błędne. Jak bowiem nie sami księża, lecz i wszyscy wierni tworzą Kościół, tak też nie sami tylko księża, lecz i wszyscy wierzący powinni starać sie o dobro tego Kościoła. Pracować dla jedności tegoż, to obowiązek każdego katolika. Praca ta jednak może być różna i to zależy od tego, w jakim zakresie ktoś może działać: i tak jednym przypadła czynna misja wśród prawosławnych, drugim zaś przygotowanie podłoża dla Unji. Zobaczmy, jaki rodzaj pracy dla tej wzniosłej idei należy do nas sodalisów i wogóle młodzieży szkolnej.

Tak u młodzieży, jak i u starszych panują różne błędne przekonania, różne fałszywe pojęcia o Unji i o tem, co się z nią ściśle wiąże. Przedewszystkiem nie rozumie się obrzędów i to sprawia największe trudności: sądzi się np., że katolik wschodniego obrządku (grecko słowiańskiego), powszechnie grecko-katolikiem nazwany, to jakiś nieprawdziwy katolik, podejrzanej prawowierności; na cerkiew unicką spogląda się jak na niekatolicką świątynię; nie rozumiejąc piękna starosłowiańskiej modlitwy, wyśmiewa się „Gospodi pomiłuj" (najczęściej młodzież), a słowo „pop" stało się przezwiskiem. Przekonania te pochodzą zwykle ze zbyt powierzchownej znajomości, a raczej z nieznajomości Unji.

Że to nie przynosi dobrych skutków, jest aż nazbyt jasnem, lecz nie każdy przypuszcza, jak bardzo szkodzi to pracy misyjnej, a przez to i Kościołowi. Nowoprzyjęci na łono Kościoła katolickiego prawosławni spotykają u katolików z takiemi pojęciami nie szczere, serdeczne przyjęcie, lecz podejrzenie i wzgardę, co nietylko zmusza ich do powrotu w schizmę, lecz niweczy wszelką nadzieję na ich powtórne złączenie z katolickim Kościołem. Oprócz tego jasnem jest, że przy takim stanie rzeczy nie może być mowy o zjednoczeniu kościołów.

Z tego można wnioskować jak wielkie znaczenie ma praca nad przygotowaniem podłoża dla Unji. Praca ta bynajmniej nie ustępuje miejsca czynnemu apostolstwu wśród schizmatyków, gdyż kładzie fundament, na którym można budować wielkie dzieło Unji.

W jakiż więc sposób może sodalis pomagać Kościołowi w tej pracy? Dwojakim sposobem: pierwszy to nadprzyrodzony — modlitwa, ofiara Mszy św., Komunja św. Drugi sposób to pozbycie się wyżej wspomnianych uprzedzeń przez zaznajamianie się ze sprawami Unji i z tem, co ma z nią łączność i tak: poznanie Kościoła wschodniego, wielkich świętych wschodnich, których czci i Kościół łaciński jak św. Jan Złotousty, św. Bazyli Wielki, św. Mikołaj i inni, poznanie obrządku wschodniego (przytem bardzo ważne znać rolę obrzędów w Kościele katolickim, pamiętać, że to tylko forma a nie treść!), dalej stan dzisiejszy Kościoła wschodniego, zwłaszcza w Rosji bolszewickiej,

i wiele innych zagadnień z tem związanych. Praktycznie można to urządzić mniej więcej w ten sposób: poświęcić zagadnieniom wyżej podanym jeden — dwa odczyty w roku na miesięcznych zebraniach sodalicyjnych; powiększyć bibljotekę sodalicyjną o kilka książek podobnej treści. Można też popierać pracę unijną czy to prenumerowaniem czasopism o Unji traktujących (np. „Oriens"), czy też wprost jakimś datkiem na wydawanie tychże. Sposobem tym może każdy sodalis przy szczerych chęciach wiele pomóc Kościołowi, lecz jeszcze więcej obydwoma łącznie: modlitwą i uświadamianiem (siebie samego z początku, a potem i swego otoczenia).

Pobudką do tego niech nam będzie oprócz innych wznioślejszych, chociażby sam fakt, że w niektórych niesłowiańskich państwach na zachodzie, jak np. w Holandji, Austrji, Niemczech, młodzież gimnazjalna więcej się tem interesuje niż my, my, młodzież polska, którzy możemy praktycznie i łatwiej poznać i zrozumieć Kościół wschodni oraz Unję. Wszak to nasi bracia Słowianie, w ogromnej większości to nieszczęsne, zbłąkane owieczki Chrystusowe, za które już sam Pan modlił się na Ostatniej Wieczerzy (Jan, XVII, 20), a o których ich właśni bracia zapominają! Jeżeli Bóg pozwoli, że i wśród nas, młodzieży polskiej, znajdą się jednostki ofiarne dla tego wzniosłego celu, to tylko będziemy na drodze spełniania tego posłannictwa, jakie Polska otrzymała od Boga, mianowicie zjednoczyć wszystkich braci-Słowian w jednej Matce — Kościele katolickim.

Aleksander Balarek S. M.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

ZE ŚWIATA:

Niezwykły popyt na literaturę religijną. Wiedeńska Bibljoteka Centralna, rozporządzająca dwudziestu i dwiema księgarniami, jest jedną z największych bibljotek w Europie Korzysta z niej stale około **50 000 czytelników**. Sama centrala wydaje przeciętnie około tysiąca tomów na godzinę. Rozumie się, że przy takich obrotach bardzo interesująco muszą wypadać badania nad stosunkiem czytelników do poszczególnych działów literatury. Z danych statystycznych, zebranych przez ową bibljotekę wynika, że w ostatnich latach największem zainteresowaniem cieszyły się dzieła o treści politycznej. Rozchwytywali je zarówno młodzi, jak starzy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Potem w ciągu kilku miesięcy nastąpiła gruntowna zmiana. Literatura polityczna przestała prawie zupełnie budzić zaciekawienie. To samo stało się z lekturą książek, poświęconych wojnie. Nastąpił silny zwrot ku religijności, który objawił się w tem, że książki w rodzaju „Św. Augustyna" Papiniego, „Św. Elżbiety" Weinricha lub dzieł Kluga stały się książkami **najbardziej poczytnemi.**

Katolicki dramat na scenie japońskiej. W stolicy Japonji wielkiem powodzeniem cieszy się ostatnio, grywany na scenie największego teatru tokijskiego Kabuki-zo dramat p. t. „Kirisztanu Emaki" jednego z najzdolniejszych pisarzy Japonji współczesnej, Mikihiko Nagata. Dramat ten, którego tytuł w tłumaczeniu polskiem brzmi: „Wizerunek Chrześcijanina", oparty jest na zdarzeniu rzeczywistem i opisany został w niedawno wydanej w Japonji książce, poświęconej opowieściom z Nagasaki. Treścią sztuki jest nawrócenie się młodego rzeźbiarza japońskiego w czasie powierzonej mu pracy nad krucyfiksem i jego śmierć męczeńska wraz z nawróconą przez siebie narzeczoną. Nadmienić wypada, że w związku z tą sztuką autor jej zamówił w katedrze

tokijskiej nabożeństwo ku czci umęczonego Seinosuke (tak brzmi rzeczywiste imię bohatera dramatu). W nabożeństwie wzięli udział liczni wierni wraz z całym zespołem teatralnym, grającym w dramacie.

Powrót do kościoła. Członek Akademji Sztuk Pięknych w Rydze, Aleksander Armanis, który długie lata należał do obozu **najzaciętszych wrogów** objawionej religji, słowem i pismem szerzył ateizm, w najohydniejszy sposób wyszydzał dogmaty, obrzędy i hierarchję katolicką zgłosił swój powrót do tegoż Kościoła. W związku z tem A. Armanis dnia 21 czerwca ub. r. wystosował do katolickiego tygodnika „Latgolas Words" (Nr. 25) list otwarty tej treści: „Pod wpływem różnych osób i widoków na doczesne korzyści zaciągnąłem się przed 10 laty do szeregów wrogów i burzycieli Kościoła katolickiego. Nienawidziłem Kościół katolicki i w szczególnie ordynarnej formie dałem wyraz tej nienawiści w swej pracy „Divs baznickungs un tauta" („Bóg, ksiądz i lud"). Spostrzegłszy, jak nieopisanie wielkie zło sprawia w duszy poszczególnego człowieka i całego narodu bezbożność, nie mogłem dalej postępować przeciwko swemu sumieniu. Dlatego też obecnie odwołuję wszystko, co napisałem w swojej książce i zaświadczam o swojej przynależności do Kościoła katolickiego, w którym się urodziłem i wychowałem. Szanowne Rodaczki i Rodacy, szczególnie Wy, coście czytali moje dziełko „Divs, baznickungs un tauta", proszę Was darujcie mi moją dotychczasową niegodziwość a samą książeczkę, jeśli jest jeszcze w czyimś ręku, zechciejcie zniszczyć".

Nawrócenia w Anglji w ciągu 1933 roku. „Catholic Directory" na 1934 rok. podaje interesujące zestawienie nawróceń na wiarę katolicką w ciągu 1933 roku. Według tych danych liczba konwertytów w Anglji wyniosła 12.286 Wśród przyjętych do Kościoła znajduje się wiele wybitnych osobistości a m. in: znany Arnhold Lunn, były wikarjusz anglikański od St. Agnes (Gardiff), W. H Thomas, kapelan z „Worcester College" w Oksfordzie, William Force Stead, Miss Bidwell, córka anglikańskiego biskupa tego samego nazwiska, wiceadmirał Robert Hornell i Thomas Whitton, który w ciągu 31 lat był duchownym anglikańskim.

Jakież to zachwycające! Dziennik kaatolicki „The Standard", wychodzący w Dublinie, zamieszcza ciekawy artykuł o pewnej wiosce, położonej w odległości 80 km. od Madrasu w Indjach, w której **wszyscy mieszkańcy,** w ogólnej ilości 472 osób są katolikami. W wiosce tej, nazwanej „Christianpet", co oznacza „Kraj Chrystusa", sprawuje rządy jedyny duszpasterz w tej okolicy, sędziwy kapłan katolicki, z pochodzenia tubylec, ojciec Tomasz, który występuje równocześnie jako duchowny, jako sędzia i jako władca. Z powodu bardzo podeszłego wieku oraz choroby, o. Tomasz może celebrować Mszę św. tylko siedząc. Mieszkańcy wsi są niezmiernie przywiązani do swego starego pasterza i otaczają go pieczołowitą opieką. Wzruszającym jest — pisze „The Standard" — codzienny zwyczaj, praktykowany w powyższej wiosce od szeregu lat. Mianowicie dzień w dzień o zachodzie słońca wierni wynoszą na fotelu swego pasterza na plac pośrodku wsi i gromadzą się dokoła niego. O. Tomasz, siedząc pod drzewem mongowem, wysłuchuje wszystkich skarg, rozpytuje każdego o spędzenie dnia, godzi, udziela nagany lub pochwały i błogosławi. Codzienne takie zebranie wieczorne kończy się chóralnym śpiewem i wspólną modlitwą. Wioska „Christianpet" i jej sędziwy patrjarcha robią zupełnie wrażenie czegoś, co pochodzi z innego, legendarnego świata.

Dwaj wielcy żołnierze Francji przeciw czysto świeckiemu charakterowi paryskiej radjostacji. W związku z przeprowadzoną przez francuskie ministerstwo poczt i telegrafów laicyzacją radja paryskiego, przewodniczący francuskiej „Federation nationale catholique", generał Castelnau, wystąpił z listem otwartym. nawołując organizacje katolickie i katolików Francji do składania protestów przeciw temu poniżającemu godność narodu francuskiego zarządzeniu. Do protestu przyłączył się natychmiast jako jeden z pierwszych marszałek Lyautey.

Rozmowa Mussoliniego z kartuzami. Część wygnanych z Hiszpanji ojców kartuzów znalazła schronienie w Pawji w tamtejszym klasztorze swojej reguły. W czasie ostatniej podróży do Medjolanu Mussolini złożył temu klasztorowi wizytę. Rozmawiając z zakonnikami, Il Duce pytał, na czem polega ich zatrudnienie. „Na modlitwie i pracy", brzmiała odpowiedź „Wspaniały program", stwierdził Mussolini i dodał: „Módlcie się również za mnie, ponieważ ja mam tak mało czasu". Następnie twórca faszyzmu dowiadywał się z wielką troskliwością, czy nikt ich nie niepokoi, a otrzymawszy odpowiedź uspokajającą westchnął: „Jak to musi być pięknie nikomu nie zakłócać spokoju i nie być przez nikogo niepokojonym".

Sodalicje, których członkowie już byli na Kolonji śnieżnickiej.

L	Sodalicja:	I. (1930)	II. (1931)	III. (1932)	IV. (1933)	Razem:
1	Aleksandrów kuj.	—	1	—	—	1
2	Biała małop. I.	1	—	—	—	1
3	Białystok I.	1	1	—	—	2
4	Bielsko śląskie	—	—	1	—	1
5	Bydgoszcz II.	—	—	1	—	1
6	Bydgoszcz III.	—	—	1	—	1
7	Chrzanów	—	1	—	—	1
8	Gdańsk	—	—	—	1	1
9	Gostyń I.	—	—	—	1	1
10	Grodno I.	1	—	—	—	1
11	Jarosław II.	1	1	—	1	3
12	Jasło	—	—	1	4	5
13	Kalisz I.	1	4	1	—	6
14	Katowice I.	—	1	1	1	3
15	Kępno	—	—	1	2	3
16	Kościerzyna I.	—	—	1	—	1
17	Kraków I.	1	—	—	1	2
18	Kraków V.	—	—	1	1	3
19	Kraków VIII	—	—	1	1	2
20	Kraków IX	—	—	3	—	2
21	Krosno I.	—	—	1	—	1
22	Krotoszyn I.	—	—	1	—	1
23	Leżajsk	1	—	—	—	1
24	Łańcut	1	4	3	4	12
25	Łomża I.	—	—	—	1	1
26	Nowy Sącz	—	—	—	1	1
27	Piotrków I.	—	—	1	—	1
28	Poznań I.	—	—	—	1	1
29	Poznań III.	—	—	1	—	1
30	Poznań IV	—	2	3	—	5
31	Poznań VII.	—	—	—	1	1
32	Poznań akadem.	—	—	1	—	1
33	Pszczyna	1	—	—	—	1
34	Radomsko I.	1	—	—	—	1
35	Rogoźno	—	1	—	—	1
36	Rudnik n/San.	—	—	1	—	1
37	Rzeszów II.	—	—	1	1	2
38	Rzeszów III.	—	—	1	1	2
39	Sandomierz	1	1	1	—	3
40	Skarżysko	—	2	—	—	2
41	Śrem	—	—	1	—	1
42	Tarnowskie Góry I.	—	1	—	—	1
43	Tomaszów lubelski	—	—	—	3	3
44	Warszawa I.	—	—	1	—	1
45	Warszawa VIII	—	—	—	1	1
46	Zakopane	1	—	—	5	6
	Razem	12	20	30	32	94

Jak bez chleba....

Na stole bogacza, miljonera wśród najwyszukańszych potraw nie może braknąć chleba.

U największego biedaka chleb stanowi główną część pożywienia, źródło energji, zdrowia, życia.

Człowiek nie może żyć bez chleba, przeto Zbawiciel prośbę o chleb powszedni zamknął w przecudną modlitwę do Ojca w niebie, której nas sam nauczył.

Wierzący i świadomy swej wiary oraz obowiązków z niej płynących katolik nie powinien w swem życiu obejść się bez ciągłego pokarmu codziennego chleba duchowego, jakim jest dlań pismo katolickie. Sam zeń czerpać winien coraz głębsze uświadomienie religijne, umocnienie wiary, bodziec katolickiego czynu, dźwignię wytrwania, a przez poparcie umożliwić byt pisma i jego dotarcie do tysięcy i miljonów umysłów i serc swych współbraci.

Pełny katolik XX wieku bez katolickiego organu prasowego — to człowiek bez codziennego chleba.

Sodalicja Marjańska ma wychować pełnych katolików. Musi więc ich przyzwyczaić do konieczności posiadania własnego pisma katolickiego, do obowiązku wydania nań choćby z największą ofiarą, z największym uszczerbkiem tych paru potrzebnych groszy. Musi ich nauczyć odczuwać brak katolickiego czasopisma, jak się odczuwa brak chleba...

Wtedy i dopiero wtedy prasa katolicka rozkwitnie wspaniale, gorące, dotąd nieziszczone życzenie Ojca św., by Polska miała swój pierwszorzędny dziennik katolicki, spełni się wreszcie, a uświadomienie katolickie poszerzy się i pogłębi we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa...

Sodalisi prenumerujcie i popierajcie swój organ katolicki!

Z niwy misyjnej.

Powrót Koptów do jedności z Kościołem.

(Intencja misyjna na marzec).

Na pierwsze wieki chrześcijaństwa wypada wspaniały rozkwit Kościoła w Egipcie i całej zresztą Afryce Północnej. Stamtąd wychodzą wielcy pisarze i doktorowie Kościoła. Zalew islamu zniszczył niestety chrześcijaństwo afrykańskie, a resztki egipskich i etjopskich wyznawców Chrystusa straciły w błędach monofizytyzmu kontakt z katolicyzmem. Z nienawiści do Greków monofizyci egipscy połączyli się z Arabami, a pod wpływem tego oddalali się coraz bardziej od prawdy chrześcijańskiej.

Próby pozyskania koptów egipskich dla jedności z Kościołem nie udawały się. Dopiero wysiłki Jezuitów i Franciszkanów w w. XVII przyniosły jakieś rezultaty. W r. 1781 utworzono dla Egiptu osobny wikarjat apostolski, a Leon XIII utworzył w 1895 r. patrjarchat koptyjsko katolicki w Aleksandrji (siedziba w Kairze) i w Tebach. Koptów unitów liczy się na 65000, wobec 1 miljona koptów schizmatyków. Ci ostatni posiadają patrjarchat w Kairze i 12 biskupstw.

Pozyskiwaniem koptów dla unji zajmują się OO. Jezuici i OO. z Lyońskiego Towarzystwa Misyjnego. Kościół katolicki posiada w Kairze i w ważniejszych ośrodkach wspaniałe instytucje, szczególniej zakłady naukowe i charytatywne. Obok koptów-katolików, żyje w Egipcie 70000 łacinników, przeważnie europejczyków, rozprószonych w morzu islamizmu.

Koptowie egipscy, monofizyci pociągnęli za sobą chrześcijan abisyńskich. Nauka chrześcijańska wśród monofizytów abisyńskich straciła wiele na swej pierwotnej czystości. W XVI i XVII w. próbowano ich pozyskać dla Kościoła, ale nie utrwalono wpływów katolickich. Dopiero w XVIII a zwłaszcza w XIX wieku, dzięki poświęceniu Łazarzysty włoskiego O. Justyna de Jacobis i O. W Massaja, kapucyna, pierwszego biskupa nowozałożonego wikarjatu Galla, praca misyjna w Abisynji weszła na lepsze tory. Od wikarjatu Galla odłączono później prefekturę apost. Kaffa.

Dla katolików obrządku koptyjsko abisyńskiego utworzyła Stolica św. wikarjat apostolski Abisynji, obsługiwany przez Łazarzystów. Unicki kościół abisyński liczy około 20000 wiernych, a schizmatycki pod przewodnictwem patrjarchy abisyńskiego w Addis-Abeba przeszło 4 miljony wyznawców.

Abisynja mimo pewnych postępów prac misyjnych, jest jeszcze dotąd terenem dla misjonarzy bardzo niewdzięcznym. Ostatnio daje się zauważyć zwrot na lepsze, a to dzięki przychylności panującego negusa-negesti, cesarza abisyńskiego. Wychowawcą negusa był misjonarz katolicki, który bezinteresownością i gorliwością o dobro swego wychowanka pozyskał sobie jego serce. Mimo to, chociaż młody cesarzewicz objął tron, przezorny misjonarz, mianowany tymczasem biskupem, nie zdecydował się na głośniejsze wystąpienia w Addis Abeba, lecz przebywając poza stolicą, jednał sobie cichą pracą szacunek Abisyńczyków Dopiero po pobycie delegacji watykańskiej u negusa-negesti zdecydował się na budowę prostej, ale poważnej katedry w stolicy. Na poświęcenie katedry (w listopadzie 1933) przysłał cesarz bogaty krzyż. Może przyjaźń między biskupem a cesarzem umożliwi wydatniejszą pracę misyj katolickich w Abisynji. (por. *Dossiers de l'oc. miss.* Streit: *Atlas hierarchicus*, Paderborn 1929, *Atlas der kath. Weltmission*, Monachjum 1932).

—:o:—

VII Zjazd misyjny inteligencji w Lublinie.

W dniach 2 do 4 lutego b. r. obradował w Lublinie zjazd misyjny inteligencji. Zjawiła się blisko setka delegatów Akademickich kół Misyjnych ze wszystkich środowisk uniwersyteckich.

W czasie obrad podkreślano często i silnie potrzebę wewnętrznego wyrobienia wśród członków kół misyjnych, potrzebę modlitwy i Komunji św. na intencję misyj. W tej samej intencji należy też ofiarowywać wszelkie trudy i umartwienia. Specjalnie życiu wewnętrznemu poświęcona była konferencja ks. prof. Kowalskiego p. t „Akcja misyjna a rozwój życia duchownego". Zaciekawienie wzbudzał odczyt ks. Kruszyńskiego, prof. Kat. Uniw. Lubel. na temat: „Idea misyjna w Piśmie świętem", konferencja ks. prof. Kowalskiego: „Uniwersytety katolickie w krajach misyjnych", ks. prof. Dąbrowskiego: „Każdy misjonarzem". Referat ks. prof. Niechaja poświęcony był sprawom unji.

Od czasu do czasu schodziła dyskusja na temat kółek misyjnych w szkołach średnich. Zwracano uwagę na znaczenie tych kółek dla pielęgnowania powołań misyjnych i ich znaczenie wychowawcze. P. Seredyński z Akad. Koła Misyjnego w Warszawie w swym odczycie uważa, że najlepiej tworzyć sekcje misyjne przy sodalicjach, sodalicje bowiem dają niezbędny dla gorliwych członków kółka misyjnego podkład wyrobienia wewnętrznego. Jeżeli tworzy się w szkole średniej organizacje misyjne poza sodalicją, organizacje takie muszą przyjąć na siebie część pracy nad wyrobieniem wewnętrznem członków. Zwraca się też uwagę w sekcjach misyjnych szkół średnich na planowość pracy i na wyższy poziom naukowy odczytów.

—:o:—

Komunikaty misyjne:

1. Intencja misyjna na kwiecień: *Praca misyjna w Palestynie, Syrji i Azji Mniejszej.*

2. Prosiłem na tem miejscu w listopadzie o adresy maturzystów, b. członków sekcyj misyjnych. Mimo dwukrotnego przypominania otrzymałem wykaz maturzystów tylko od jednego jedynego kółka misyjnego w I gimnazjum w Tarnowie. **Czy tylko w sodalicji Tarnów IV czytają sodalisi dział misyjny** miesięcznika, czy też należy to złożyć na karb owego smutnego niedbalstwa, na które wciąż się skarży w części organizacyjnej Ks. Prezes? Mam nadzieję, że na przyszłość nie zdarzy się nic podobnego.

3. **Dla Maturzystów**, chcących się zorjentować w pracy Akademickich Kół Misyjnych, do których będą wnet mieli możność wstąpić, polecam broszurę: „Ruch misyjny wśród inteligencji polskiej", wydaną przez Komitet Propagandy Misyjnej wśród inteligencji — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 III. Cena 50 gr.

Kraków, Kanonicza 3 *Rylewicz Józef*
Sekretarjat misyjny. prezes Koła Misjologicznego Akademików U. J.

Dobre słowa o Kolonji śnieżnickiej.
(Urywki z listów).

...O ileby Kolonja doszła do skutku w drugim sezonie, z prawdziwą radością przyjąłbym wiadomość, że syn mój weźmie w niej udział.. Ośmielam się równocześnie wyrazić Przew. Księdzu Profesorowi słowa niewymownej wdzięczności za łaskawą i staranną opiekę, którą Zarząd Kolonji pod każdym względem otaczał mego chłopca w czasie jego pobytu w tegorocznym sezonie na Śnieżnicy.

Kraków 13 lipca 1933. *R. O.*

W pracy sodalicyjnej moderatora za jeden z czynników rokujących największe nadzieje uważam pobyt chłopca na Kolonji, gdzie poza kuracją zdrowia przechodzi nadzwyczajną kurację duchową... Samo otoczenie, towarzystwo, a z niem odpowiednie rozmowy w duchu sodalicyjnym, regulamin ze swemi praktykami religijnemi a przedewszystkiem ta ciągła opieka ze strony Wielebnego i Kochanego Księdza Moderatora... Mając te dane na uwadze, usiłowałem wysłać chociaż jednego sodalisa.. ale udało mi się ostatnio pożyczyć trochę pieniędzy i dlatego odważyłem się wysłać i drugiego, trzeci jedzie na własny koszt. Dlatego też proszę i t. d.

Tomaszów lub. w czerwcu 1933. *ks. A. M.*

Z listów akademików, naszych b. sodalisów.

Warszawa.

Już na początku roku szkolnego wstąpiłem do S. M. akademików, lecz z powodu nieszczęścia musiałem przerwać studja i wyjechać na wieś. Nie zapomniałem jednak o pracy sodalicyjnej nad wyrobieniem siebie i robiłem, co mogłem. Jestem naprawdę szczęśliwy, że należę do S. M. Wiele łask w życiu zawdzięczam Matce Bożej, mam więc mocne postanowienie nie opuścić sodalicji do końca życia. Nieszczęście, które mnie spotkało, nie złamało mnie jedynie dzięki nabożeństwu do M. Najświętszej. Chcę Jej służyć całe życie...

W. Z. s. m.

Lwów.

W odpowiedzi na łaskawą zachętę do wstąpienia w szeregi S. M. akademików pozwalam sobie zawiadomić, że obowiązkowi memu za-

dość uczynię jutro. Również zamówię miesięcznik „Pod znakiem M.“ Zapewniam, że z S. M. łączyć mnie będą zawsze jak najserdeczniejsze węzły. Dziękuję z głębi serca za życzenia i t. d.

E. M. s. m.

Wilno.

Czyż mogłem nie zapisać się do S. M. ? Jakżebym nie miał służyć dalej mojej najlepszej Matuchnie, która mi pozwoliła szczęśliwie przejść przez życie szkolne najeżone tylu niebezpieczeństwami. Ona przechowała w mem sercu owo ziarenko powołania, które Stwórca Łaskawy raczył w niem zasiać, a czyżby ono potrafiło wzrosnąć i plon wydać bez ożywczego tchnienia i ciepła matczynej miłości? W gimnazjum żyłem owem życiem marjańskiem, którego wspomnienie głęboko w sercu wyryte, mam nadzieję przechować aż do zgonu, w seminarjum będę się starał, by w przyszłości móc jak najwierniej i najpożyteczniej służyć świętej sprawie marjańskiej.

Oczywiście, że nie zapomniałem i o tak drogiem pisemku naszem którego cztery oprawne roczniki stanowią skarb mojej skromnej bibljoteki religijnej. Z ogromną radością czytam każdy numer, szczególnie drogie są mi wszystkie artykuły Kochanego Księdza Prezesa. Łączę wyrazy i t. d.

S. R. s. m.

HENRYK KUDLICKI S. M.
ucz. kl. VII. gimn. państw.
Tomaszów lubelski.

Pierwszy sodalicyjny obóz na wakacjach.

Obóz nasz położony był w przecudnej miejscowości, niedaleko wsi Łaszczów. Na małem wzgórzu bez żadnych krzewów rozbiliśmy sześć białych, jak motyle namiotów. Wzgórze otoczył wokoło las szpilkowy, którego zapach żywiczny i orzeźwiające powietrze napełniało całą naszą polanę. Polana była pokryta różnokolorowym kobiercem pachnących ziół, traw i kwiatów. Z lasu dochodził do naszych uszu miły śpiew ptasząt, a czasem i głosy dzikich zwierząt. Niedaleko pod drzewami wił się mały strumyczek, pełen zimnej wody, który zastępował nam w zupełności lustro i dawał zdrową ranną kąpiel. Namioty rozbiliśmy w półkolu, na takiej przestrzeni, że podczas warty można je było objąć wzrokiem.*) Obok nieco, stała przez nas samych zrobiona kapliczka, a tuż koło niej stał słup z regulaminem, którego skrupulatnie musieliśmy przestrzegać. Po przeczytaniu rozkładu zajęć możnaby odrazu wyczuć nasze życie, pełne humoru, beztroskie, wyrabiające samodzielność i hartujące ducha, co niezbędne jest dla każdego Polaka w dobie dzisiejszej. Podczas czytania regulaminu mógłby ktoś być zaskoczony, oczywiście gdyby to miało miejsce o godzinie 6.30 rano gwałtownym głosem obożnego, rezydującego w trzecim namiocie. Po zwykłym parokrotnym okrzyku „wstawać“ ! następowały raptowne chrapania we wszystkich namiotach. Ten ktoś mógłby sądzić, że głos ten oddziaływuje na polepszenie się snu u wszystkich uczestników obozu. Ale zaraz poznałby, że jest to wyrafinowana próba: „a nuż się da kilka minut pospać dłużej ?“. Gdyby ten ktoś miał dużo czasu

*) p. Dodatek ilustr. w numerze za luty 1934.

i przyjął zaproszenie do naszego obozu, z pewnością by tego nie żałował. Bo przekonałby się, co znaczy ranna gimnastyka na świeżem powietrzu, później dokładna tualeta mięśni. Po umyciu się i sprzątnięciu namiotów wszyscy zbierają się koło naszej kapliczki. A gdyby ten nasz gość udał się po modlitwie do zakrytej wyniosłością gruntu kuchni, otrzymałby dużą menażkę kawy i spory kawał chleba z masłem. Byłby zdumiony, a z drugiej strony zdziwiony i potęgowałoby się jego zdziwienie, gdy po spożyciu porcji, pomimo tego, że zwykle dużo nie jada, prosiłby o „repetę". Przekonałby się także, że nietylko on ma taki wyborny apetyt, ale wszyscy społem. X. Moderator z niedowierzaniem kosztuje kawy, „Dzik" z „Pikolo" piją aż im się uszy trzęsą i ukradkiem patrzą, czy dla nich jeszcze po raz czwarty kawy wystarczy, „Kundel", gdyby się nie krępował, napewnoby filiżankę oblizał. Koło „Kundla" siedzi zakrojony na psychologa kolega, który z determinacją rozmyśla nad znikomościami tego świata, obok antagonista wesoły, dowcipny i wielki gaduła, kolega z klasy VII mej. Nieco dalej okaz żarłoka, który ostatnią kroplę kawy cedzi z filiżanki, a ręką trzyma za kocioł, by mu czasem nie wypito jego „repety". Tuż przy nim siedzi romantyk, który patrzy na pióropusze zielone sosen, czy też może na wronę, która przed chwilą na jednej z nich usiadła.

Po zaspokojeniu głodu wszystkim języki się rozwiązują. Z tym momentem musiałby ten ktoś wybuchać co chwila śmiechem, gdyż dowcipy sypią się jak z rękawa. Kres im kładzie oboźny. Po śniadaniu poszedłby ten ktoś do obozu, gdzie ksiądz opowiada ciekawe historje lub mówi któryś z nas trzech o kolonji na Śnieżnicy. Następnie wszyscy używaliśmy, kąpiąc się w lipcowej spiekocie. Po opalaniu się przyszedłby nasz gość na obiad, który z takim samym apetytem jak śniadanie spożyto. Chociaż zupa jest nieco przesolona, rozgotowana, a z „zapałki" zrobiło się jedno białe ciało, na którem śmiało mógłby nasz kochany „Wiesz, wiesz" fizyk od urodzenia obliczyć własności mąki bez gruntownego przygrzania na ogniu i dodania małej ilości tłuszczu. Po obiedzie przeżyłby jeszcze zwiedzający ciszę poobiednią, potem zaś gry, zabawy, śmiechy i krzyki. Później ujrzałby znów pana Hrabiego, który przybył kilkanaście kilometrów, aby nam wygłosić referat. Przekonałby się, że wszyscy pożeraliśmy każde słowo Hrabiego, człowieka wykształconego, o wielkiem doświadczeniu życiowem. Potwierdziłby teraz, że mówi swobodnie, bez żadnych kłopotliwych ugrzęźnień w formowaniu zdań i myśli w jedną całość, bez żadnych gestów, któreby rozpraszały naszą uwagę. Kochany pan Hrabia, mówił dużo o celach Sodalicji M. poruszając tematy życiowe, które były dla nas aktualne: „Być dobrym chrześcijaninem - katolikiem i wiernym synem Ojczyzny". Oto naczelne hasła w przemówieniach Hrabiego. Po przemówieniu przeżyłby gość z nami jeszcze kilka cennych chwil przy żegnaniu Czcigodnego Referenta, następnie zaś wesołych przy wieczerzy. Potem zkolei pomodliłby się i po przeczytaniu przez oboźnego, kto ma wartę, położyłby się na pachnącem sianie. Gdyby nie zasnął natychmiast, przekonałby się, że miarowe kroki wartujących, melodyjny śpiew sosen i niewinne pluskanie się strumyka po małych kamyczkach, daje pełne zadowolenie z życia i zapomnienie przeżytych w ciągu roku szkolnego wszelkich niepowodzeń i zmartwień. Dusza wtedy zda się ulatywać gdzieś z szumem i podmuchem drzew w wysrebrzoną promieniami księżycowemi noc, póki sen nie przyjdzie, by uśpić i skończyć wszelkie wrażenia...

Nowe książki i wydawnictwa.

Kardynał Mercier: **Do moich alumnów.** z franc. przeł. X. Arcyb. Mańkowski, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 206. Niepospolita książka! A myliłby się, ktoby sądził, że jej przeznaczeniem dotrzeć jedynie do rąk kierowników młodzieży duchownej. Konferencje wielkiego Kardynała, głębokiego znawcy dusz i znakomitego uczonego z rozkoszą przeczyta i przetrawi każdy kapłan, rozkoszą tem większą, że te myśli najistotniej ascetyczne owioną swem wspomnieniem urok lat seminaryjskich. Wszystkie siedm konferencyj są małemi arcydziełami w swoim rodzaju, ale druga i trzecia o skupieniu i piąta o modlitwie myślnej przynoszą szczególnie dużo wyraźnie niepowszednich uwag i wskazówek. Nie trzeba dodawać, że kaznodziejom i spowiednikom dusz głębszych oddadzą te konferencje niemałą usługę.

X. Franciszek Kieffer: **Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem.** Przekł. z franc. Św. Wojciech, str. XV + 307. Cena 5·— zł. „Autorytet w wychowaniu" jest pracą, opartą na długoletniem doświadczeniu znakomitego pedagoga, rodem Alzatczyka, który z powodów politycznych musiał osiąść na obczyźnie, we Fryburgu szwajcarskim, gdzie założył i prowadził szkołę dla chłopców. Szkoła w pojęciu autora nietylko kształci, ale wychowuje do głębi, zastępując rodzinę. To też system wychowawczy autora ująć można szkicowo jako naturalność w postępowaniu, karanie stosunkowe do winy, naogół łagodne i dopuszczające zawieszenie kary, oddanie się wychowankom z miłością, poświęcanie dla nich całego czasu, nie zaś tylko określonych godzin, nie zabijanie, lecz rozwijanie indywidualności. Autor jest optymistą. I okazuje się, że ten optymizm ogromnie zbliża obie strony — wychowawcę i wychowanków — ułatwiając przez to i samą naukę. Książka X. Kieffera pisana jest rozumnie, przejrzyście, niedoktrynalnie. Jako owoc długoletnich obserwacyj zawiera cenne wskazówki i dla wychowawców domowych, a więc rodziców, i stanowi wkład wysoce wartościowy w ogólną literaturę pedagogiczną. Tłumaczka, znająca zbliska dzieło X. Kieffera, dokonała przekładu z pietyzmem

X. Bronisław Gładysz: **Hymny Brewjarza Rzymskiego oraz Patronatu polskiego.** Przekład i objaśnienia. Św. Wojciech, str. 318. Cena 10 — zł. Pięknym działem piśmiennictwa kościelnego są hymny, olbrzymi i wspaniały skarb uczuć wieków dawnych i nowych, skarb poezji, płynącej wspólnym nurtem wiary i natchnienia. W leżącej przed nami książce X. Prof. Gładysz, najlepszy hymnolog w Polsce, przedsięwziął nowe tłumaczenie hymnów brewjarzowych i objaśnienie ich treści. Tłumaczenie jego, dokonane prozą, jest możliwie najwierniejsze, choć niefilologiczne. Objaśnienie zaś krótkie, lecz wystarczające opiera się na Piśmie św., skąd autorzy hymnów czerpali temat i obrazy. Dla kapłanów rzecz o prawdziwej wartości.

X. Franciszek Ksaw. Weiser. **Piętnastoletni podróżnik.** Powieść, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 206, cena 1.50 zł. Potrzeba nam dla dzisiejszej młodzieży nowożytnej powieści katolickiej. Takiej, któraby mówiąc o podróżach, aeroplanach, samochodach, radju, ekspresach i innych cudach techniki, porywała wyobraźnię, przykuwała do książki, a przecież umiała wsączyć w duszę chłopca poważniejsze myśli, głębsze refleksje i ożywienie wiary i rozpalenie Bożych ideałów. X. Weiser, nawiasem mówiąc prezes Związku austrjackich sodalicyj uczniowskich, od szeregu lat daje takie powieści obecnie właśnie tłomaczone na język polski. Należy do nich i „Piętnastoletni podróżnik". W zupełnie nowożytną treść podróży chłopca wiedeńczyka naokoło świata zręcznie wplecione dzieje jego głębokiej, wewnętrznej przemiany. Może ekspozycja powieści zbyt gwałtownie ujęta, może psychologiczne przeprowadzenie szczegółów przemiany tu i ówdzie niedość naturalne i uzasadnione, nie ujmuje to jednak w niczem rzetelnej wartości książki, którą młodzież wprost pochłania. (Zwracamy uwagę na b. niska cenę).

Adam Galiński: **Nasza trójka w lasach Beskidu,** powieść z niedawnej przeszłości, Łódź, 1934, nakł. K. Naumiller, str. 240. Cena 6 — zł. Pierwsza w literaturze naszej powieść, która niemal całkowicie rozgrywa się — zgadnij ie? — na Śnieżnicy! I z tego względu zasługuje na wzmiankę w naszym miesięczniku Trzech harcerzy, z VI klasy gimn. św. Jacka w Krakowie zakłada na naszej górze letni obóz w r. 1914. Podróż do Dobrej, zwiedzanie góry, życie obozowe, wycieczki oto treść może raczej opowiadania niż powieści, gdyż wyraźnej akcji brak niemal zupełny. Za to opis okolicy bliższej i dalszej uderza ścisłością. Widać, że autor doskonale zna teren. W jednem może się pomylił, a może skorzystał z „licentia poetica". Jeśli obóz był też u szczytu to źródło (i tu nawet nasze źródło uchodzi za przewyborne!) nie mogło być w odległości kilkudziesięciu kroków, ale to drobiazg. Gorzej z gwarą góralską, która wykazuje ogromne braki, sztuczności i silenie się na „folklor". To najsłabsza strona powieści. Pozatem jednak poziom moralny wysoki, stosunek do religji, obowiązków kościelnych bardzo poprawny, nawet ujmujący i sympatyczny, do ojczyzny, rodziców, kolegów i ludzi zupełnie pozytywny. W całości praca nie wyróżniająca się, ale poczciwa jako powieść propagująca camping wakacyjny i wędrówki po kraju ojczystym. Oczywiście dla naszych śnieżnickich kolonistów nawet sensacyjna, znajdą ją przeto zapewne już na najbliższych wakacjach w bibljotece śnieżnickiej Kolonji.

X. J. Zieja: **Opowieść pasyjna.** Bibljoteka Wieczor. nr. 37., Ostoja, Poznań, str. 46. Cena 1·10. Jest to nowy, zupełnie oryginalny typ tomik B. W. dla zespołów żeńskich i męskich. Opowieść nie jest przedstawieniem scenicznem w dosłownem znaczeniu tego słowa, ale zespołowem czytaniem ewangelji, którą chór przeplata śpiewem polskich pieśni kościelnych, na temat Męki Pańskiej. To też nadaje się ona do przeprowadzenia

nawet w najskromniejszych warunkach. W polskiej literaturze scenicznej to nowość dotąd nie spotykana. Opowieść cechuje nowoczesna forma dramatyczna i głębokie wżycie się w Mękę Zbawiciela.

Gwido Trzywdar-Rakowski: **Ukrzyżuj go!** Teatr dla młodz męsk. „Ostoja" Poznań. str. 39. Cena 1 — zł. Zaletą tej sztuki jest, że można ją wystawić poprostu w czterech ścianach i z garstką ludzi dobrej woli, dzięki prostocie scenarjusza, dekoracyj i kostjumów. Ale ta prostota ma jedną zaletę pierwszorzędną — jest artystyczna. Autor w umiejętny sposób ujął w sceny historję Męki Pańskiej, stwarzając misterjum, możliwe do wystawienia w najskromniejszych warunkach.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Z wyd. Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu:

X. Biskup Łukomski: Arcybiskup Stablewski, str. 156.

X. L. Civardi: Podręcznik Akcji Katol. str. 271.

Wł. Deptuła: Akcja Katolicka a organizacje kośc. str. 50.

X. dr E. Dąbrowski: Historyczność zapowiedzi prymatu Piotra str. 31.

X. dr. A. Żychliński: Wtajemniczenie w umiejętność świętych. str. 148.

O. S. Louismet: Mistyczne poznanie Boga, str. 143.

Z. Eltz: Godzina anielska, str. 185.

J. Obocki: W jasnym domu, str. 258.

Z. Kossak-Szczucka: Pątniczym szlakiem str. 215.

Z wyd. Spółki Akc. „Ostoja" w Poznaniu:

Radom: Dobry wieczór, rewja na role żeńskie, str. 34.

M. Ojerzyńska: Baśnie i czary, wieczornica, str. 71.

Eremus: Tajemnica Odkupienia, wieczornica, str. 111.

E. Ordakowski: Kółko oszczędności w S. M. P., Str. 45.

Żywe słowo, materjały i dyspozycje do wykładów Nr. 5 — 24.

Z innych wydawnictw:

X. L. N. Cieszyński: Roczniki Katolickie na r. 1934, str. 506.

Droga Krzyżowa słowami Pisma św. Kuźnice — Zakopane.

Posiew dobrej prasy T-wo im. Skargi, Chyrów.

X. A. Syski: Ks. H. Perreyve, wyd. XX. Pallotynów, Warszawa, str. 47.

Tenże: Krótki Katechizm „ „ „ „ str. 40.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 49.

Mianowanie moderatorów diecezjalnych. Moderatorem diecezjalnym **chełmińskim** został zamianowany na okres lat czterech dnia 20 stycznia 1934 L. 139/34. o. **Ks. Prof. Józef Grochocki, Kościerzyna,** Zakład Marjański; **przemyskim** w miejsce P. W. X. B. Krukara, który opuścił pracę w szkolnictwie, dnia 6 lutego 1934 L. 327/34. **Ks. Prof. Stanisław Matyka, Krosno,** Bursa gimn zjalna.

O zwrot kwestjonarjusza I-go (z adresami b. sodalisów) proszę usilnie wszystkie S. M. (zgórą 130!), które go jeszcze nie nadesłały.

„Arkusz kontowy" rozesłano wszystkim sodalicjom, obciążając je w Centrali kwotą 25 groszy (wpisać w arkuszach po stronie „Winien") najusilniej proszę systematycznie i ściśle prowadzić na nim rachunki.

XIV Sprawozdanie Związku za r. 1932/3 jest w druku i w marcu będzie rozesłane po 3 egzemplarze wszystkim S. M. Proszę nie odmawiać przyjęcia.

Zakopane, dnia 18 lutego 1934. *X Józef Winkowski*
prezes

W MARCU

Komisja Rewizyjna każdej Sodalicji powinna dokładnie zbadać prowadzenie „arkusza kontowego", księgi rachunkowej i kwitów przez skarbnika, w dowód czego podpisuje „arkusz kontowy" na stronie czwartej.

Znowu dziękujemy!

Notując dalsze podwyżki ilości egzemplarzy miesięcznika pobierane przez nasze Sodalicje, spieszymy wyrazić Im pełne uznanie i serdeczną podziękę za łaskawe i tak dla nas cenne poparcie. Bóg zapłać!

Oto nowa ich lista (od świąt B. Narodzenia)

Warszawa VIII	— z 30	na 70 egz.	(+40)	Trzemeszno	— z 45	na 62 egz.	(+17)
Król Huta I	— z 40	„ 72 „	(+32)	Kraków VII	— z 16	„ 29 „	(+12)
Poznań VIII	— z 3	„ 28 „	(+25)	Dębica	— z 40	„ 50 „	(+10)
Przemyśl I	— z 50	„ 72 „	(+22)	Myślenice	— z 46	„ 56 „	(+10)
Chełmża	— z 22	„ 41 „	(+19)	Rzeszów I	— z 25	„ 35 „	(+10)

Nadto o kilka egzemplarzy podniosły abonament S. M. Bydgoszcz III, Grudziądz I, Kozienice, Leszno I, Nakło, Ostrzeszów, Sandomierz, Żnin.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi Redakcji i Centrali: Helli w Ł. Nie wątpimy, że chciałbyś pamięć drogiego Zmarłego uczcić jaknajlepiej, a tymczasem utwór jest tak słaby, że w druku ukazać się nie może i takiem oddaniem czci byćby nie mógł żadną miarą. (A ten „kusz" jest już okropny). Lepiej gorąco pomodlić się za jego duszę **Sod. Wolsztyn II.** Nie zamieścimy. Piąta rocznica to zbyt mała uroczystość, by interesowała ogół sodalicyj. Większość z nich obchodziła już nawet dziesięciolecie, a i te sprawozdania bardzo rzadko zamieszczamy. **Sod. Szarlej** Odznaki srebrne S. M. (monogramy) nie są wcale obowiązkowe. Są raczej pewnym miłym i pożądanym „zbytkiem". Wszak samiście je zamówili. Prosimy pamiętać, że są srebrne, stąd droższe, ale metalowe szybko czernieją i dlatego już ich nie zamawiamy w fabryce. **Sod. Ostrowiec i Trzemeszno.** Bardzo przepraszamy za pomyłkę. To z nawału pracy i pośpiechu.

NASZE SPRAWOZDANIA.

GNIEZNO (gimn. państw. im. B. Chrobrego — dn. 30 czerwca 1933). Sodalicja liczyła ogółem 79 zł. (66 sod., 4 kand., 9 asp.) Sodalisi przystępowali co miesiąc do

Sakr. św., oraz uczestniczyli w nabożeństwach sodal. W pierwszy czwartek kwietnia b. r. na uczczenie 1900 rocznicy śmierci Chrystusa, odprawiono godzinną adorację N. Sakram. Na zebraniach miesięcznych zabierał głos ks. Moderator, i w krótkich przemówieniach udzielał wskazówek dotyczących życia wewnętrznego i pracy nad sobą. Pozatem wygłoszono 9 referatów: Boskość i historyczność Spowiedzi św., O szkodliwości złej książki, O znaczeniu pracy, Nasze hasło sodal.: „Bądź miłosierny", a misje katol., Św. Kazimierz na tle dziejów, Kult N. M. P. w Polsce, Działalność społeczna Skargi, Żywotność Sod. Marj. uczn. szk. śr. w Polsce, na podstawie rocznego sprawozdania Związku, Eucharystja w życiu sodalisa. Staraniem sodalicji urządzono wieczornicę ku czci św. Stan. K. Czysty dochód z dobrowolnych datków (35.75 zł) ofiarowano w myśl tegorocznego hasła na sieroty z ochronki św. Wojciecha. Do realizowania hasła służyła również skarbona z napisem „Pomoc koleżeńska", którą za zgodą p. Dyrektora zawieszono na korytarzu gimn. Dochód ze skarbony przekazuje się „Samopomocy koleżeńskiej gimn. gniezn." na zakup podręczników szkolnych. W okresie Bożego Narodzenia, odbył się doroczny „Opłatek wigilijny", który zaszczycił swą obecnością p. Dyrektor wraz z gronem prof. Zaproszeni byli także przedstawiciele ogólnego Samorządu szkolnego.

GRODNO II. (państw. semin. nauczyc. — dn. 5 lipca). Sodalicja liczyła 24 czł. (17 sod., 7 kand.), była podzielona na 3 sekcje: sekcja starszych (17 czł.), s. eucharystyczno misyjna (8 czł.), s. miłosierdzia (3 czł.). Sekcja starszych odbyła 7 zebrań, na których jeden z sodalisów miewał referat treści religijno-społecznej. Sekcja eucharystyczno-misyjna odbyła 8 zebrań. Referaty miały na celu zainteresować sodalisów dziełem misyjnem (głównie misjami polskiemi). Uzbierała kilka tysięcy znaczków pocztowych, ½ kg cynfolji i 30 zł na cele misyj zagran. Pozatem członkowie tej sekcji odbywali kolejno adoracje Najśw. Sakramentu. Sekcja miłosierdzia ma na celu wspieranie biednych uczniów seminarjum bez różnicy wyznania, udzielając pożyczek lub zapomóg. Majątek sekcji wynosił w początku roku szkolnego 345 zł, w ciągu roku szk. wpłynęło drogą ofiar, dochodu z akademji, odsetek i zwrotu pożyczek 691 zł 49 gr. Rozchód zaś wyniósł 797 zł 05 gr. Utrzymywała ona w ciągu roku jednego ucznia, płacąc zań 25 zł miesięcznie w internacie, 2 innym opłacała mieszkanie, na opłaty szkolne wydała 150 zł, a pozatem wydawała drobne pożyczki i zapomogi. Zebrań ogólnych odbyło się 8, konsulty 8, nabożeństw 7. W święto Niepok. Poczęcia N. M. rji P. sodalicja urządziła uroczystą akademję, a w W. Poście wieczór misyjny z przeźroczami, brała też udział w opłatku szkolnym ogólno-sodalicyjnym szkół średnich Grodna, wreszcie poczyniła pierwsze kroki celem nawiązania kontaktu z jedną z Sod. Marj. szkół śr. męskich Czechosłowacji. Po zdaniu matury, niety lko sodalisi-maturzyści ale też zachęceni ich przykładem, maturzyści niesodalisi udali się wszyscy (w liczbie 11) do Skidla i odbyli tam rekolekcje zamknięte od 19 do 22 czerwca.

ŁAŃCUT (państw. gimn. im. H. Sienkiewicza — dn. 8 lipca). Sodalicja nasza liczyła 83 cz. (62 sod, 9 kand., 12 asp.) Zebrań konsulty i plenarnych odbyło się 17. Frekwencja 92%. Zebrania plenarne były wypełniane referatami sodalisów, oraz pogadankami X. Moderatora na temat „Podstawy życia wewnętrznego". Referaty wygłoszono nast.: Bądź miłosierny, Historyczny rys miłosierdzia chrześcijańskiego, Wielcy jałmużnicy Kościoła, Miłosierdzie w codziennem życiu sodalisa, Herezje grasujące w Polsce, Miłosierdzie jednym ze środków rozwiązania kwestji społecznej, Chrystus przykładem miłosierdzia. Lot powojennej duszy do Boga, Sport w świetle etyki katolickiej, Kino i teatr a wewnętrzne wyrobienie człowieka, Potęga woli w życiu św. St. Kostki, Zadania życiowe sodalisa, Polonia semper fidelis, N. M. Panna w życiu sodalisa. Bibljoteka sod. posiada 234 tomów. Na terenie sod. rozwijają działalność 3 sekcje: eucharystyczna, misyjna i abstynencka. Sodalicja urządziła uroczysty poranek ku czci Chrystusa Króla. Za sprawą sodalicji X Moderator odprawił Mszę św. za szczęśliwy lot kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk. Realizując hasło: „Bądź miłosierny" sodalicja dopomogła do wyjazdu na Kolonję jednemu z sodalisów.

NOWY SĄCZ I. (I. gimn. państw. — dn. 30 czerw.) Sodalicją naszą kieruje obecnie duchowo założyciel jej ks. Fr. Gawlikowski T. J.. administracyjnie zaś prefekt zakładu, ks. dr. Cierniak. Liczba sodalisów (kl. IV do VIII) wynosiła 103 (72 sod, 31 asp.) Sodalisi mieli w każdej klasie osobnego prefekta, na czele zaś całej sodalicji stał prefekt klasy VIII. Pouczenia ks. moderatora Gawlikowskiego, (co 2 tyg.) miały na oku wyrobienie w młodzieży katolickiego charakteru, następowało po nich zawsze krótkie nabożeństwo do N. Marji P. Na zebraniach sodalisów-maturzystów omawiano

przyszłe ich obowiązki, jako dobrych katolików i obywateli, oraz sprawę rekolekcyj zamkniętych, pod wpływem czego, a przy poparciu przez ks prefekta zakładu, sodalisi maturzyści oraz znaczna część niesodalisów postanowiła wziąć udział w tych rekolekcjach w Tuchowie. W gimnazjum czuwał prefekt, ks dr. Ciemiak nad wprowadzeniem w życie przez sodalisów poznanych teoretycznie na zebraniach zasad. Ze sodalicjami osób starszych w mieście występowała razem szkolna sodalicja przy okazji uroczystych przyjęć do sodalicji w uroczystość N Pocz. N. Marji P., oraz z okazji uroczystej procesji N Serca J. Znaczna część sodalisów mieszkała w nowosadeckiej bursie im. Tad. Kościuszki, co przyczyniało się do gruntowniejszego ujmowania przez tych sodalisów istoty i celów organizacji, wywierali oni dodatni wpływ na resztę W zakładzie stanowili sodalisi co do zachowania się czynnik najwięcej wyrobiony, który — poza spełnianiem swych obowiązków — chętnie garnął się do pracy organizacyjnej i społecznej, mając przed oczyma przyszłą pracę dla Kościoła i państwa.

SŁONIM II. (gimn. państw. — dn. 30 czerwca) Sodalicja liczyła 20 członków (4 sod., 7 kand., 9 asp.) W ciągu roku odbyło się 10 zebrań ogóln. z referatami: Współczesne znaczenie sodalicji, Istota miłosierdzia chrześcijańskiego, Wpływ pokusy na moralność chrześcijan, Pojęcie prawdziwej pobożności, Wpływ sodalicji na życie wewnętrzne, Wielki Post w życiu sodalisa, Wpływ cierpień na życie człowieka, Znaczenie Zmartwychwstania Pańskiego dla Kościoła. Sodalicja urządziła 2 akademje ku czci św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza. Zorganizowała sekcję misyjną (należeli wszyscy członkowie) Sekcja w ciągu roku uzbierała ponad 3000 znaczków. Prenumerowano pisma: Sodalis Marianus, Misje Katolickie, Przewodnik katolicki, Pod znakiem Marji. Biblioteka liczyła 112 dzieł, korzystało z niej 15 członków. Frekwencja 75%.

STOŁPCE (gimn. państw. im. T Hołówki — dnia 30 czerwca). Sodalicja liczy 26 członków (15 sod., 5 kand 6 asp) Sodalicja postanowiła sobie za cel prowadzić akcję charytatywną, t. j. nieść pomoc niezamożnym uczniom na terenie swojej szkoły. Fundusz na ten cel uzyskano z akademji, w święto patrona młodzieży (122 zł 39 gr). Z pieniędzy tych udzielono zapomogi 5 uczniom w kwocie 106 zł na zapłacenie taksy administracyjnej. Urządzono wspólną wieczornicę, na którą byli zaproszeni pp. profesorowie. Zebrań miesięcznych odbyło się 10, konsulty 6. Komunij św. było 11, z tych 1 na intencję ks Moderatora z prośbą o przywrócenie Mu zdrowia po ciężkiej operacji Frekwencja 90-100% Nabożeństwo było 1. w czasie którego odbyło się przyjęcie na sodalisów. Oprócz tego mieli śmy dwie konferencje, jedną wygłosił ks. prefekt z Baranowicz. drugą O. Marjanin Marjan Wiśniewski. Referaty 4: Cel i zadanie sodalicji, Matka Boża - Matka nasza, Bądź karny, Prasa i wydawnictwa w życiu nowoczesnych społeczeństw i w życiu katolickiem. Ponadto czytano odpowiednie artykuły z pism: „Pod znakiem Marji", „Sodalis Marjanus" i innych Sodalicja nasza w tym roku szkolnym zaprowadziła odznakę prezesowską oraz pieczęć i kronikę sodalicyjną.

STRZYŻÓW n. Wisłokiem (pryw gimn. — dn 17 czerwca). Sodalicja liczy 19 członków. W każdym miesiącu odbywały się zebrania konsulty — po nich zaś zebrania ogólne na których ks. Moderator czytał stale wyjątki Pisma św. a jeden z sod. wygłaszał referat. Po zebraniu odbywało się nabożeństwo z błogosł. N Sakr Sodalicja urządziła 2 akademję: Ku czci Chrystusa Króla i papieską oraz wystawiła dramat „Andaluma" Sodalisi brali udział w publicznej adoracji w 40 godzinnem nabożeństwie. Sodalisi mają dostęp do bogatej bibljoteki parafjalnej.

Marjański kalendarzyk sodalicyjny na marzec:

20-go Matki Boskiej Bolesnej (7 boleści)

25-go Zwiastowanie N. Marji P. (ze względu na W. Tydzień **liturgicznie** przeniesione na 9 kwietnia).

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

Ku wielkim rocznicom śmierci i zmartwychwstania Jezusa idziemy z ofiarami modlitw i prac i zwycięstw na każdy dzień.

MARZEC 1934.

Dnie miesiąca:	1	2	3	**4**	5	6	7	8	9	10	**11**	12	13	14	15	16	17	**18**	19	20	21	22	23	24	**25**	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·80 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. w płótno angielskie 1·60 zł.
» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1933/4. Cena 20 gr., wyczerpany.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·60 zł. (Srebrne oksydowane po 1·40 zł. już na wyczerpaniu). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja. Cena 15 gr. (wyczerpane). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 12 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!